

MARIAN GOLKA  
Poznań

## WARUNKI FUNKCJONOWANIA KULTURY W WIELKOPOLSCE

Kultura, a raczej system społeczno-kulturowy, jest skomplikowanym mechanizmem, którego dobre i pełne funkcjonowanie wymaga spełnienia wielu warunków, do których należą: odpowiednia sieć instytucji artystycznych, obecność twórczych laboratoriów kultury, wysoka ranga nadawana uznanym twórcom kultury przejawiająca się w obecności legend i mitów artystycznych, dobrze funkcjonujący „parter kultury”, sprawne kanały dyfuzji kulturowej – czyli jej „import” spoza regionu i „eksport” poza jego granice. Temu wszystkiemu będzie poświęcona pierwsza część artykułu. Funkcjonowanie kultury jest też uwarunkowane tym, co nazywamy „uczestnictwem w kulturze”, które jest równocześnie najlepszym sprawdzianem rezonansu jaki ona wywołuje w lokalnej społeczności. Uczestnictwa w kulturze będzie dotyczyła druga część tekstu. Nie bez znaczenia jest także społeczna świadomość kondycji własnej kultury – czyli ocena jej przeszłości, określenie jej cech obecnych oraz wizja przyszłości. Ta problematyka poruszona będzie w trzeciej części opracowania.

### I

Przedstawiając uwarunkowania dotyczące funkcjonowania kultury, zacznijmy od (1) sieci instytucji kultury. Wydany w 1995 r. spis instytucji kultury objął wszystkie instytucje, stowarzyszenia i zespoły artystyczne wszystkich ówczesnych województw wielkopolskich, co dziś umożliwia nam pewną orientację. Zestaw ten uwzględnił ok. 830 instytucji (bez ich oceny i rangi), z czego prawie dokładnie jedna trzecia (270 instytucji) przypadła na miasto Poznań. Trudno się tedy dziwić, że w badaniach sprzed kilku lat<sup>1</sup> 83%

<sup>1</sup> M. Golka, *Uwarunkowania uczestnictwa i absencji mieszkańców Poznania w instytucjach kultury*. W: „Rynek Sztuki Współczesnej. Biuletyn Naukowy OBR”, maj-czerwiec 1993, s. 21.

badanych mieszkańców Poznania stwierdzało, że Poznań jest miastem dobrze wyposażonym w instytucje artystyczne. Nie mamy porównywalnych badań dotyczących całego regionu. Opierając się jednak na innych źródłach<sup>2</sup>, możemy zauważyć, że w opinii osób realizujących politykę kulturalną w gminach wielkopolskich stopień zaspokojenia potrzeb w zakresie infrastruktury technicznej instytucji kultury był (w 1995 r., z którego pochodzą te dane) raczej niewystarczający, a nawet często zdecydowanie niewystarczający. Oczywiście niewiele mówi nam to o ocenie liczby instytucji kultury, ich kulturotwórczej kondycji i formach działania, a jedynie o ich materialnym zapleczu. Znacznie lepsza jest ocena stopnia zaspokojenia potrzeb kulturalnych mieszkańców gmin wielkopolskich formułowana przez realizatorów lokalnej polityki kulturalnej. Mamy tu sporo pozytywnych ocen w gminach subregionu leszczyńskiego, poznańskiego (choć tu bardzo wiele gmin uchyliło się od odpowiedzi), częściowo też w niektórych gminach subregionu pilskiego, zaś rzadziej w subregionie kaliskim i konińskim.

Te stosunkowo pozytywne oceny stanu zaspokojenia potrzeb kulturalnych świadczą bądź o relatywnie niezbyt rozbudzonych potrzebach mieszkańców gmin (do czego jeszcze wrócę), bądź o dobrej samoocenie własnej pracy przez realizatorów lokalnej polityki kulturalnej. Ta ostatnia wcale nie musi być pozbawiona słuszności ze względu na fakt, że cała niemal Wielkopolska przoduje w wysokości udziału wydatków na kulturę w budżetach swoich gmin, stosunkowo często przekraczając 5% (wyraźnie przoduje tu subregion leszczyński, zaś zdecydowanie odstaje na niekorzyść subregion koniński). Dość powiedzieć, że na łączną liczbę 226 gmin wielkopolskich, 84 gminy przeznaczają w swych budżetach powyżej 3,75% wydatków na kulturę (i to bez wydatków majątkowych) – z czego aż 35 gmin przeznaczają powyżej 5% na te cele. Zdaje się to plasować Wielkopolskę w ścisłej czołówce kraju<sup>3</sup>. Także w wymiarach bezwzględnych te wydatki należą tutaj do najwyższych i ustępują jedynie licznym gminom województwa śląskiego oraz kilku stolicom regionów (Warszawa, Kraków, Wrocław). Oczywiście, nawet najwyższe nakłady na kulturę w budżetach gmin wcale nie muszą być wskaźnikiem ich dobrego funkcjonowania ani tym bardziej potwierdzeniem wysokiej oceny tych instytucji przez społeczność lokalne. Jest to jednak pewien warunek ich efektywnego działania, który sam w sobie jest niewystarczający, lecz wraz z innymi czynnikami może tworzyć sprzyjającą „pogodę” dla owego funkcjonowania. Nawiasem zaś mówiąc, oczekiwania mieszkańców regionu wielkopolskiego wobec instytucji kultury oraz ich oceny oczekują zbadania, podobnie jak inne społeczne aspekty funkcjonowania kultury w Wielkopolsce.

<sup>2</sup> L. Szewczyk, *Atlas kultury polskiej*. „Zeszyt 1A”. Instytut Kultury, Warszawa 1998.

<sup>3</sup> L. Szewczyk, *Z prac nad atlasem kultury polskiej. Wydatki z budżetu gmin na kulturę i sztukę w 1997 roku*. „Biuletyn Informacyjny Ministerstwa Kultury i Sztuki”, styczeń 1999, ss. 17-19.

Biorąc pod uwagę liczbę instytucji (jesteśmy pod tym względem w kraju prawdopodobnie na piątym, może szóstym miejscu) oraz ich rozmieszczenie, sieć instytucji kultury w Wielkopolsce przedstawia się korzystnie. Wymaga tylko nieustannego doskonalenia i wspierania, a także krytycznej analizy skutków działania. Wspomnianą wcześniej dominację Poznania pod względem liczby instytucji kultury, uważam za zjawisko korzystne, jako że silny ośrodek kulturalny wymaga znaczącego potencjału wzajemnie się inspirujących i stymulujących instytucji, ich pracowników i odbiorców kultury. Jak dawno temu zauważył Aleksander Wallis<sup>4</sup>, ośrodkiem wytwarzającym wartości kulturowe jest „całość (związana z jednym określonym miastem lub aglomeracją), na którą składa się zbiorowość twórców, ich warsztaty pracy, instytucje służące do utrwalania i przekazywania wytworzonych prac, a także instytucje służące do bezpośrednich kontaktów między twórcami a odbiorcami”. Jak łatwo się domyślić, tylko pewne natężenie potencjału tych instytucji sprawia, że uruchamiają się twórcze mechanizmy polegające na wzajemnej inspiracji, konkurencji i akceleracji obiegu wartości artystycznych. Oczywiście, jak wcześniej zauważono, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że ani same instytucje, ani nakłady na ich działalność samoistnie nie zapewniają dobrych efektów zarówno w sferze twórczości jak i jej odbioru. Do tego potrzebne są też inne czynniki, a w tym:

(2) Funkcjonowanie swoistych „laboratoriów kultury”, czyli środowisk i mikrośrodowisk twórczych, które kontestują powszechnie przyjęte wartości artystyczne i kryteria ocen, proponując w zamian nowe, które oczywiście nie zawsze i nie wszystkie muszą być przyjęte, przyczyniają się jednak do „odświeżania” kształtu kultury. I do tego właśnie niezbędne jest istnienie silnego ośrodka głównego ze znacznym potencjałem kulturalnym, wyrażającym się tak w liczbie instytucji, jak i w liczbie twórców i odbiorców kultury. Taki potencjał możliwy jest do zgromadzenia właśnie w stolicach regionów lub w miejscowościach skądinąd atrakcyjnych dla twórców (np. miejscowości wypoczynkowe jak Zakopane). Inna rzecz, że ów potencjał powstaje stopniowo i nie da się go sztucznie zaprogramować. Rodzi się bowiem żywiołowo i nieprzewidywalnie – tak właśnie, jak przebiegają procesy twórcze.

Praktycznie w każdym silnym ośrodku kulturalnym przeplatają się ze sobą wartości artystyczne, akademickie czy wręcz skanonizowane z wartościami mniej lub bardziej nowatorskimi, a właściwie przeplatają się ludzie (twórcy i odbiorcy kultury), którzy te wartości wyznają i bronią ich. Tak się też dzieje w Poznaniu, i tylko można zadać pytanie, czy obie te sfery (tutaj rozróżnione, zaś w praktyce bardziej ze sobą zespolone) budzą duże zainteresowanie odbiorców. Odnosi się bowiem wrażenie, że mamy do czynienia w niemal

<sup>4</sup> A. Wallis, *Warszawa i przestrzenny układ kultury*. Warszawa 1969, s. 16.

wszystkich dyscyplinach artystycznych ze sporą nadwyżką propozycji twórczych, zarówno tych bardziej konwencjonalnych, jak i bardziej awangardowych, nad popytem czy choćby tylko zainteresowaniem. Nieraz żałować można, że liczne z interesujących ofert twórczych nie wywołują odpowiedniego rezonansu wśród odbiorców. Na wielu imprezach artystycznych nie bywają nawet sami artyści czy uczniowie i studenci szkół artystycznych, nie mówiąc już o przygodnych uczestnikach. Może odpowiedzialny jest za to następny czynnik.

(3) Obecność legend i mitów artystycznych, dotyczących wybitnych twórców z odległej i bliskiej przeszłości przyczynia się do ich trwania w pamięci społecznej, a co za tym idzie do inspirowania żyjących twórców oraz wzbudzania zainteresowań dla kultury i poświęcania jej uwagi u odbiorców. Trzeba tu wyraźnie stwierdzić, że Poznań i cała Wielkopolska jest pod tym względem nader „oschła”. Kultura, jej twórcy i ich wytwory nie są zazwyczaj przedmiotem adoracji ani nawet zwykłej uwagi. „Tu się nader rzadko obchodzi benefisy i jubileusze, tu się rzadko nagradza znaczącymi trofeami, tu się nie tworzy kultu wobec kultury czy choćby podniosłej aury. Tym bardziej rzadko się pamięta o zmarłych twórcach kultury, którzy dłużej lub krócej byli związani z tym miastem i tą ziemią” – pisałem przed kilkoma laty<sup>5</sup> i dziś, niestety, muszę podtrzymać to przekonanie. O bogatym życiu kulturalnym każdej społeczności świadczą takie inicjatywy, jak nazywanie ulic imionami wybitnych twórców, stawianie pomników czy popiersi, wmurowywanie tablic pamiątkowych, zachowywanie „izb pamięci” itp. Tymczasem w Poznaniu „świadectwem troski” o twórców pozostaje byłe mieszkanie poetki Kazimiery Iłakowiczówny, będące raczej „pomnikiem mizerii” niż prawdziwego zainteresowania losem twórcy. W Poznaniu i Wielkopolsce żyło i pracowało w dawniejszych lub mniej dawnych czasach wielu wybitnych artystów i intelektualistów godnych pełnego i wyraźniejszego celebrowania pamięci o nich. Z pożytkiem dla współczesnych i przyszłych pokoleń, dla obecnej i przyszłej kultury.

(4) Czy mamy przynajmniej dobrze funkcjonujący „parter kultury”, czyli język, codzienne obyczaje i zachowania publiczne, sympatyczne przestrzenie publiczne itp.? Niestety, słyszymy po wielokroć i niemal wszędzie wulgaryzmy językowe, zachowania codzienne są agresywne, zaś przestrzenie publiczne zdewastowane (graffiti, śmieci, rupieciarnie). Oczywiście można stwierdzić, że także w innych miastach i regionach Polski „parter kultury” wygląda źle. Wszędzie bowiem jest szaro, ponuro, wszędzie są tysiące dzikich, mniejszych i większych wysypisk śmieci, wszędzie znajdujemy przestrzenie zdewastowane, zaś większość Polaków używa na co dzień i w każdych okolicznościach

<sup>5</sup> M. Golka, *Spojrzenie na kulturę Poznania i Wielkopolski*. „Przegląd Wielkopolski” nr 3-4/1993, s. 19.

licznych wulgaryzmów językowych. I to jest prawda, tyle tylko, że Wielkopolska zawsze uosabiała stereotyp regionu czystego, schludnego, uporządkowanego, zaś zamieszkała ją społeczność stereotyp „dobrze wychowanej”, zorganizowanej i przyjaznej. Jednak już dawno ten stereotyp nie jest aktualny, a tam gdzie jest aktualny, gdzie mamy do czynienia np. z czystością i porządkiem, tracimy na wdzięku (np. w budownictwie wiejskim i małomiasteczkowym).

Oczywiście, zależności pomiędzy poszczególnymi „poziomymi” kultury są bardzo złożone; nie wiemy dokładnie jak one się wzajemnie warunkują. Możemy jednak przyjąć niemal z pewnością, że taka codzienność kultury nie sprzyja wyzwalaniu pełniejszego uznania dla kultury bardziej wyrafinowanej, a jeżeli ono się pojawia, to funkcjonuje jako odświętny i nieco sztuczny ornament. Nie chciałbym jednak całkowicie tego ostatniego bagatelizować. Wręcz odwrotnie, różne prestiżowe wystawy, koncerty, spektakle teatralne przyciągają przynajmniej na wernisażach i premierach publiczność bardziej zamożną i wzorcotwórczą (tzw. VIP-ów), co z kolei może pozytywnie oddziaływać na innych, skłaniając ich do pójścia w ślady tamtych.

(5) Korzystnie przyczynia się do tego „import” wytworów kultury (ale także idei, pomysłów, inspiracji twórczych) zarówno z innych regionów i miast kraju, jak i ze świata. Przy czym trzeba podkreślić, że chodzi tu o recepcje wytworów kultury poza sferą kultury masowej, bo w tej wszyscy wydają się zanurzeni ponad miarę. W samym Poznaniu nie jest z tym importem źle: Festiwal Teatralny „Małta”, Festiwal „Jazz Fair”, jak i przeglądy z cyklu „Epoka Jazzu”, zainicjowany od niedawna Festiwal Muzyki Filmowej, stosunkowo liczne koncerty zarówno muzyki klasycznej, jak i popularnej, spotkania autorskie z pisarzami, wystawy plastyczne. Oczywiście, takich imprez nigdy nie jest za dużo, a więc przydałoby się ich więcej i bardziej różnorodnych (np. prawie wcale nie ma znaczących imprez prezentujących gościnne spektakle teatralne z kręgu teatru klasycznego – tzw. pudełkowego). Gorzej jest z tym „importem” w mniejszych miastach Wielkopolski, a przecież niektóre z wcześniej wspomnianych imprez mogą mieć swą lokalną afiliację w różnych miastach regionu. Trzeba też przypomnieć, że niektóre z miast wielkopolskich same sobie radzą (np. Festiwal Folkowy w Krotoszynie). Wszystko to z pewnością ożywia lokalną twórczość i – jak się rzekło – pobudza zainteresowania odbiorców. Czynnikiem nader korzystnym dla tego „importu” w naszym regionie, a przede wszystkim w samym Poznaniu, jest niezłe zaplecze instytucjonalne do takich prezentacji oraz relatywnie wysoka zamożność Wielkopolan, umożliwiająca im zakup drogich nieraz biletów wstępu.

(6) Równie ważny jest „eksport” twórczości (choć już nie samych twórców, gdyż wtedy wyjaławia się rodzimy obszar) do innych ośrodków w kraju oraz za

granicę. Nie można powiedzieć, że jest z tym bardzo źle, ale nie można też jednoznacznie stwierdzić, że – poza wyjątkami – jest dobrze. Tylko twórczość nielicznych poznańskich czy wielkopolskich muzyków, tancerzy i plastyków jest szerzej znana i ceniona poza granicami regionu. Niemal zupełnie nieznanymi poza Wielkopolską są poznańscy pisarze. Można wszak wyobrazić sobie system artystyczny kraju bez poznańskich twórców (choć już nie sposób sobie tego wyobrazić np. bez twórców krakowskich).

Tymczasem takie promieniowanie lokalnej twórczości na zewnątrz przyczynia się do nadania większego jej prestiżu, a co za tym idzie do większego rezonansu – także na miejscu. Jak wiadomo, „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju” (a tym bardziej – mieście), dlatego odbiorcy zazwyczaj interesują się tymi zjawiskami artystycznymi, które gdzie indziej uzyskały rozgłos. Ba, zdaje się, że nawet lokalnych decydentów i osoby zajmujące się miejscową polityką kulturalną też bardziej interesują ci twórcy, którzy szerzej znani są w kraju lub odnieśli jakieś sukcesy poza granicami regionu. Może i z tego powodu, że przy okazji tacy twórcy działają na rzecz promocji miasta czy regionu. Owszem, i w odniesieniu do mniej znanych twórców działa „lokalny patriotyzm”, i jest on w pewnych grupach odbiorców odczuwalny także w naszym regionie. Tyle tylko, że nie może on spowodować bardziej znaczącego i powszechnego zainteresowania lokalnymi propozycjami artystycznymi.

(7) W każdym przypadku jest więc niezbędny „marketing kultury” – przez co rozumiem szeroką działalność promocyjną krytyków, dziennikarzy, animatorów, marszandów, wydawców itp. Dzisiaj nie ma już żadnego dobra, w tym również wytworów kultury, które wzbudziłyby samoistne zainteresowanie odbiorców. Obecnie, w dobie powszechnego nadmiaru wszelkich ofert, informacje o wytworach kultury muszą być publicznie głośno i dobitnie rozpowszechniane. Niestety, mimo licznych dobrych przykładów (żeby wymienić choćby „IKS”-a), w Poznaniu i Wielkopolsce zbyt mało jest indywidualnych czy tym bardziej zintegrowanych działań, które mogą wprowadzić wytwory kultury do bardziej powszechnego obiegu zarówno u nas, jak i – co szczególnie ważne – na zewnątrz. Kultura nie ma tu znaczących pośredników na drodze pomiędzy twórcami a odbiorcami.

Na marginesie można stwierdzić, że system mediów w Poznaniu i Wielkopolsce jest generalnie nastawiony „do wewnątrz” miasta i regionu. Oprócz tygodnika „Wprost” (a i on emigruje do Warszawy) nie ma u nas niemal żadnego czasopisma, programu radiowego czy telewizyjnego, który miałby ponadregionalne i ponadgrupowe oddziaływanie, a tym samym możliwość kształtowania opinii i zainteresowań – w tym dotyczących kultury – w skali kraju. Jesteśmy w tym względzie zdani na media zlokalizowane gdzie indziej, a łatwo się domyślić, że lansowane przez nie opinie wcale nie muszą być zgodne z interesami poznańskich i wielkopolskich twórców.

## II

Spójrzmy wreszcie na samo uczestnictwo w kulturze, czyli korzystanie z instytucji kultury, ale także – co jest znacznie ważniejsze – przyswajanie jej dóbr, podleganie jej normom, przeobrażanie pod jej wpływem osobowości odbiorców. Uczestnictwo w kulturze nie jest zjawiskiem jednorodnym. Realizowane ono może być przynajmniej w trzech nader różniących się od siebie układach<sup>6</sup>. Przypomnijmy tedy, że wyróżnia się tzw. układ pierwotny (elementy o charakterze ściśle lokalnym oparte na bezpośrednich kontaktach i więziach zbliżonych do kultury ludowej), układ instytucjonalny (będący lokalną siecią ponadlokalnej organizacji funkcjonowania kultury) oraz układ polegający na korzystaniu ze środków masowego przekazu. Wszystkie te układy odgrywają różną rolę, wszystkie wzajemnie na siebie oddziałują, choć każdy z nich winien być oddzielnie analizowany. Mimo dominacji układu opartego na środkach masowego oddziaływania, z którego korzysta zdecydowana większość odbiorców, z różnych powodów ciągle istotny jest układ instytucjonalny: teatry, muzea, filharmonie, domy kultury itp. Także dla analizy warunków funkcjonowania kultury w danym regionie zwrócenie uwagi na ten właśnie układ jest niezbędne, gdyż regionalne i lokalne władze mają wpływ tylko na ten układ. Ba, to właśnie należące do tego układu instytucje podlegają wszak najczęściej tym władzom samorządowym.

Uczestnictwo w kulturze instytucjonalnej jest oczywistym potwierdzeniem jej akceptacji przez odbiorców tego, że zorganizowana oferta kulturalna nie trafia w próżnię, że nie jest ona „widzimisię” twórców i organizatorów życia kulturalnego.

Czy korzystanie z instytucji kultury w Poznaniu i Wielkopolsce jest znaczące, albo – czy jest wystarczające? Niestety, nie przeprowadzono żadnych badań tego uczestnictwa w skali Wielkopolski. Mamy tylko badania przeprowadzone w Poznaniu<sup>7</sup>. Obraz jaki wyłania się z tych badań nie jest optymistyczny. I tak, według badań przeprowadzonych w 1997 r., w teatrach i na przedstawieniach teatralnych nie uczestniczy 85,0% badanych mieszkańców Poznania, w muzeach nie bywa 86,1% badanych, do galerii sztuki współczesnej nie chodzi 93,2% badanych, w operze lub operetce nie bywa 91,8%, w filharmonii nie bywa 96,3%, na koncertach rozrywkowych nie bywa 84,4%, w kinach nie bywa 75,2% badanych. Dla całej Wielkopolski te wyniki byłyby zapewne jeszcze gorsze, trzeba bowiem pamiętać o licznych

<sup>6</sup> A. Kłoskowska, *Spoleczne ramy kultury*. Warszawa 1972, s. 60 i nast.

<sup>7</sup> M. Golka, *Uwarunkowania uczestnictwa i absencji mieszkańców Poznania w instytucjach kultury*. „Rynek Sztuki Współczesnej. Biuletyn Naukowy OBR”, maj-czerwiec 1993; tenże, *Kultura i instytucje kulturalne w Poznaniu w opinii mieszkańców*. W: *Życie w Poznaniu 1997. Mieszkańcy Poznania o swoim mieście*. Pod red. R. Cichockiego i K. Podemskiego, Poznań 1998, s. 34.

mieszkańcach wsi (szczególnie wsi popegeerowskiej), którzy nigdy nie byli w żadnej instytucji kultury, trzeba też pamiętać o znacznie niższym na wsiach i w małych miastach odsetku ludzi posiadających wyższe wykształcenie (a to jest jeden z głównych czynników sprzyjających instytucjonalnemu uczestnictwu w kulturze), wreszcie trzeba pamiętać o znacznie mniejszej liczbie samych instytucji kultury w obszarach poza Poznaniem.

Oczywiście, samo uczestnictwo jest złożonym, wieloaspektowym zjawiskiem, które także, samo w sobie, ma wiele uwarunkowań. Poświęć teraz nieco uwagi temu problemowi.

Charakter, zakres i intensywność uczestnictwa w kulturze danej jednostki czy zbiorowości ludzkiej zależy od uwarunkowań zewnętrznych (czyli tradycji tego uczestnictwa, miejsca zamieszkania, dochodów, budżetu czasu, sytuacji społeczno-zawodowej, wieku, polityki kulturalnej itp.) oraz uwarunkowań wewnętrznych (czyli postaw, zainteresowań, motywacji danej jednostki). Niejako na pograniczu między tymi dwoma przejawami uwarunkowań znajduje się wykształcenie. Z jednej bowiem strony jest to właśnie czynnik zewnętrzny, z drugiej zaś strony poziom wykształcenia jednostki wynika często z jej uwarunkowań wewnętrznych (np. motywacji) i skutkuje zmianami wewnętrznymi (w tym zmianami systemu wartości, zainteresowań, postaw). Charakteryzując uwarunkowania konkretnie jawiące się w danej sytuacji, nie sposób uwzględnić wszystkich czynników sprawczych. Zresztą, nie zawsze jest to potrzebne, gdyż oddziaływanie niektórych z tych czynników jest albo nader trudne do rozszyfrowania (np. skutki takiej czy innej polityki kulturalnej, czy skutki tradycji), albo oddziaływanie to jest znikome (np. płeć). Praktycznie największą rolę odgrywa czas, pieniądze oraz zainteresowania, a te z kolei są determinowane poziomem wykształcenia i wykonywanym zawodem<sup>8</sup>. Nawet w odniesieniu do tych uwarunkowań nie zawsze da się jednoznacznie stwierdzić, który z tych czynników w konkretnym przypadku dominuje. Sam jednak chcę położyć nacisk na zainteresowania i potrzeby uczestnictwa w kulturze.

Potrzeby uczestnictwa w kulturze nie dziedziczy się w genach (choć może dziedziczy się jakąś predyspozycję do niego czy wrażliwość na wartości estetyczne). Wymaga więc ona kształtowania zarówno przez samą jednostkę (ogromną rolę odgrywa tu wykształcenie) jak i przez jej otoczenie, a przede wszystkim przez powszechny w danej społeczności system wartości. I tu musimy przyznać, że sprawy sztuki znajdują się zazwyczaj na odległym miejscu w hierarchiach wartości społeczeństwa polskiego<sup>9</sup>. I nie należy się pocieszać, że może wśród Wielkopolan jest lepiej. Choć nikt tego gruntownie nie badał, to można jednak przypuścić, że takie cechy naszej mentalności jak praktycyzm,

<sup>8</sup> Jw.

<sup>9</sup> M. Golka, *Miejsce sztuki w układzie wartości (Przegląd badań i refleksje)*. „Człowiek i Społeczeństwo” T. X, 1993, s. 87 i nast.



nastawienie na dorabianie się, pracowitość, oszczędność itp. nie służą rozwijaniu zainteresowań kulturalnych. Nie należy przy tym sądzić, że są one całkowicie obojętne dla losów kultury. Wszak mogą one dobrze procentować w funkcjonowaniu samych instytucji kultury, jak też przyczyniać się do polepszania materialnego zaplecza jej istnienia – o czym już wcześniej wspominaliśmy.

Nie trzeba szczególnie wyraźnie udowadniać, że uczestnictwo w kulturze jest wartością samą w sobie, bowiem przyczynia się ono nie tylko do pełniejszego rozwoju osobowości, ale też lepszego funkcjonowania jednostki w dzisiejszym złożonym, trudnym, choć nader interesującym świecie. Przede wszystkim jednak owo uczestnictwo przyczynia się do poczucia harmonii i identyfikacji z tym światem – a więc z innymi ludźmi i ich kulturą. Przyczynia się też do lepszej autoidentyfikacji, do pełniejszego i bardziej harmonijnego budowania własnej tożsamości. Nie trzeba nikogo przekonywać, że ta zaś wpływa dodatnio na stan psychiczny, na odczuwanie satysfakcji z własnego życia. Prawdopodobnie władze regionu mogą zrobić jeszcze bardzo wiele dla rozbudzenia uczestnictwa w kulturze jego mieszkańców. Bo tylko wtedy sens ma istnienie instytucji kultury i sens ma wydawanie na nie pieniędzy.

### III

Funkcjonowanie kultury regionu zależy też od świadomości jego tradycji, od określenia jej teraźniejszego kształtu (a więc świadomości jej obecnej kondycji i uwarunkowań) oraz wizji przyszłości. Każdy z tych aspektów wymaga odrębnego rozważenia.

Zacznijmy od tradycji, której roli skądinąd nie sposób nigdy jednoznacznie określić, mimo że została ona skrupulatnie opisana przez archeologów, historyków i etnografów. Przede wszystkim nie mamy pełnej świadomości czy Wielkopolska tworzy wyraźnie wyodrębniający się region kulturowy, czy posiada jakąś własną tożsamość, czy też przeciwnie – jej cechy kulturowe są albo mało charakterystyczne, albo słabo określone, a przy tym wewnętrzne podziały i różnicowania kulturowe zbyt daleko idące, by mówić o jakiejś jednorodnej całości<sup>10</sup>. I nie dotyczy to jedynie dawnej kultury ludowej, gdyż pytanie o tożsamość kulturową szczególnie jest ważne w odniesieniu do dzisiaj żyjących mieszkańców Wielkopolski i ich kultury (a właściwie wartości i wzorów zachowań w niej obecnych).

Problemem pozostaje też to, co sobie obecnie uświadamiamy z tej przeszłości i jak ją możemy rzetelnie ocenić. Owszem, pozostały z przeszłości

<sup>10</sup> A. Brencz, *Cechy tożsamości regionu i społeczności regionalnych*. W: *Przestrzeń historyczno-kulturowa Wielkopolski i Środkowego Nadodrza*. Pod red. D. Matyaszczyk, Poznań 1994.

pewne zabytki świadczące o sporym potencjale kulturowym regionu. I tak np. „Rocznik Statystyczny »Kultura«” opublikowany w 1992 r. wymienia 67 najważniejszych zabytków architektury i urbanistyki w Polsce z czego tylko 4 znajdują się w Wielkopolsce: Ostrów Lednicki, Kościół archikatedralny pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Gnieźnie, ratusz w Poznaniu oraz kościół farny pod wezwaniem św. Marii Magdaleny i św. Stanisława w Poznaniu. Dużo to, czy mało? Oczywiście jest też wiele pomniejszych zabytków z dawniejszych wieków, jak też – szczególnie – z XIX w. Wiele z nich przypominają i badają historycy sztuki (jak np. wielkopolskie pałace i zabudowania folwarczne skrupulatnie opisywane przez Jana Skuratowicza), co z pewnością przyczynia się do podkreślenia ich kulturowej roli i wzbogacenia świadomości społecznej mieszkańców regionu. Zrozumiałe jest, że dzisiejsze zabytki nie muszą jednoznacznie świadczyć o minionej randze kulturowej Wielkopolski. Ta wszak była – szczególnie w okresie tworzenia się państwowości polskiej, jak i w całym średniowieczu – dominująca w kraju<sup>11</sup>. Trzeba tu choćby przypomnieć najstarsze piśmiennictwo w Polsce (np. tzw. „Kronikę Wielkopolską”, działalność powstałej już w 1000 r. szkoły katedralnej w Gnieźnie itp.). W czasach Odrodzenia i Reformacji Poznań i Wielkopolska nadal pozostawały znaczącym ośrodkiem kulturotwórczym (żeby choć wspomnieć Jana Ostroroga, Klemensa Janickiego, działalność Akademii Lubrańskiego czy później – Kolegium Jezuickiego z pierwszym rektorem Jakubem Wujkiem). Nie da się jednak przemilczeć, że w dobie nowoczesności Poznań i Wielkopolska nie stanowiły znaczącego regionu kulturotwórczego w skali wszystkich ziem polskich. I to mimo relatywnie wysokiego stopnia zurbanizowania i zindustrializowania. Jeszcze w pierwszej połowie XIX w. Poznań i Wielkopolska charakteryzowała się przynajmniej niezłym poziomem nauk humanistycznych (m.in. w osobach filozofów Augusta Cieszkowskiego i Karola Libelta czy historyków Józefa Łukaszewicza i Jędrzeja Moraczewskiego), jak i literatury (np. działalność „Tygodnika Literackiego” drukującego teksty Ryszarda Berwińskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego i wielu innych). Liczne też były przejawy indywidualnego i społecznego mecenatu w odniesieniu do sztuki i nauki (Edward Raczyński czy Tytus Działyński, powstałe w 1836 r. Towarzystwo Sztuk Pięknych, czy w 1841 r. Towarzystwo Naukowej Pomocy).

Niestety, w drugiej połowie XIX w. działalność artystyczna i nauka uległy znaczącemu ograniczeniu, nie mówiąc już o jakiejś ich roli w skali pozostałych ziem polskich. Wynikało to z polityki germanizacyjnej zaborcy, braku uniwersytetu, spadku szerszego zainteresowania sprawami intelektualnymi w Wielkopolsce z równoległą koniecznością utrzymania elementarnych cech narodowej

<sup>11</sup> J. Topolski, L. Trzeciakowski, *Udział Wielkopolski w tworzeniu ogólnonarodowej kultury*. „Kronika Miasta Poznania” nr 2/1967, s. 6 i nast.

tożsamości<sup>12</sup>. Przewagę kulturową (szczególnie w zinstytucjonalizowanej postaci) osiągał żywioł niemiecki. Cały zresztą region wielkopolski (Wielkie Księstwo Poznańskie) zaczął się wyodrębniać z pozostałych ziem polskich, do czego przyczyniała się pruska administracja, a także takie czynniki, jak np. system komunikacyjny regionu. Gdy patrzy się na mapy ilustrujące sieć dróg czy kolei w drugiej połowie XIX w. widać, jak nikną połączenia z innymi zaborami, a równolegle intensyfikują z ziemiami niemieckimi (Brandenburgia, Śląsk, Pomorze). Także sieć wewnętrznych szlaków komunikacyjnych w Wielkopolsce przyczyniała się do jej izolowania od reszty kraju<sup>13</sup>. Jak mogła się w takich warunkach rozwijać kultura, skoro nie było ani licznych jej twórców, ani odbiorców? Według Witolda Molika na początku XX w. w Poznaniu było zaledwie 250 osób reprezentujących inteligencję polską, gdy np. w Krakowie było takich osób ok. 4 tys.<sup>14</sup>

Wszystko uległo zdecydowanej zmianie po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. i po stworzeniu nowych warunków nią determinowanych. Szczególnie korzystnie zaczął oddziaływać powstały wtedy Uniwersytet Poznański, który przyczynił się najpierw do przyjazdu licznych uczonych i intelektualistów do Poznania, a potem do kształcenia własnych. W okresie międzywojennym nastąpił w Poznaniu rozkwit nauk humanistycznych i ich promieniowanie na liczne dziedziny kultury<sup>15</sup>. Przyniosło to takie efekty, że obecnie mamy w samym tylko Poznaniu ponad 70 tys. studentów studiujących w różnych formach i uczelniach. Nawet jeżeli tylko nieliczni interesują się kulturą, jest to przecież ogromna rzesza potencjalnych odbiorców kultury (nie mówiąc o ich nauczycielach i wykładowcach).

I tu pojawia się dobre miejsce, by przejść do teraźniejszości w kulturze Poznania i Wielkopolski.

Mimo iż żyjemy w teraźniejszości, to jeszcze mniej ją rozumiemy niż przeszłość. Może dlatego, że jesteśmy w niej zanurzeni, może dlatego, że jest złożona i wieloaspektowa, a może też dlatego, że rzadko mamy wolę jej poznania i zrozumienia. I dotyczy to między innymi takiej kwestii, jak obecny kształt i warunki funkcjonowania kultury w Wielkopolsce. I choć nie wszystko dałoby się uchwycić, to przecież, opierając się na ogólnopolskich danych statystycznych, można by opisać omawianą na początku tego artykułu sieć instytucji kultury w Poznaniu i regionie, i porównać ją z innymi miastami i regionami podobnej wielkości i tradycji. Opierając się na podobnych danych, przy wsparciu specjalnie dla tego celu zorganizowanych

<sup>12</sup> Jw., s. 15.

<sup>13</sup> R. Marciniak, *Drogi w Wielkopolsce w dawnych wiekach*. „Przegląd Wielkopolski” nr 37-38/1998, s. 24 i nast.

<sup>14</sup> „Głos Wielkopolski” z 31 V 1987.

<sup>15</sup> Z. Zakrzewski, *Rozkwit nauk humanistycznych w Poznaniu Drugiej Rzeczypospolitej*. „Nurt” nr 11/1988.

badaniach empirycznych, można by też opisać uczestnictwo w kulturze mieszkańców naszego regionu i nałożyć ten opis na tło ogólnopolskie. W ten sposób dałoby się uchwycić z pewnością frekwencję w teatrach, muzeach, kinach, poznać czytelnictwo książek i prasy, a także zakres nieprofesjonalnej działalności artystycznej. Ba, dałoby się określić w pewnym stopniu poziom i głębokość potrzeb i zainteresowań kulturalnych Wielkopolan, a także poziom i zakres oczekiwań mieszkańców regionu od instytucji kultury znajdujących się na tym obszarze. Wreszcie, przy pomocy innych badań (np. badań stereotypów i autostereotypów), można by podjąć próbę określenia jakiejś tożsamości społeczno-kulturowej mieszkańców tego regionu. Na wzór badań prowadzonych przez Monikę Gruchmanową nad gwarą wielkopolską, trzeba zrealizować badania nad charakterystycznym systemem wartości mieszkańców Wielkopolski (jeżeli taki istnieje), a w tym rzetelne badania nad wielkopolską mentalnością (jeżeli coś takiego się jawi). Nie bez znaczenia byłoby także poznanie współczesnych wielkopolskich obyczajów i typów stylu życia. W odniesieniu do tych zagadnień porzeczajemy na mniemaniach.

W tym kontekście rysuje się też potrzeba poznania tego, w jakim stopniu subregiony składające się obecnie na Wielkopolskę czują się z nią zintegrowane i w jakim stopniu ich mieszkańcy identyfikują się z całą Wielkopolską. To ostatnie zagadnienie nie jest bez znaczenia, zważywszy na różne historyczne losy (tak w odległej, jak i bliskiej przeszłości) byłego województwa pilskiego, konińskiego czy kaliskiego. Wszak nie ma szans na powstanie trwałego, mocnego i żywego regionu bez pełnego poczucia przynależności doń jego mieszkańców, a przynajmniej bez świadomości istniejących w tym względzie lokalnych różnic i wynikających z tego ewentualnych napięć.

Niestety, takich badań dotychczas się nie prowadzi, jako że władze regionu nie wykazywały jak dotąd zainteresowania nimi (wszak wiązałoby się to z pewnymi kosztami). A szkoda, bo tak znaczący region nie posiada swej własnej fotografii, a wszelkie działania organizacyjne w sferze polityki kulturalnej muszą być, póki co, prowadzone nieco po omacku. Podjęta dotychczas próba opisu stanu kultury w Wielkopolsce (tzw. *Raport o stanie kultury w Wielkopolsce* opracowany przez Radę ds. Kultury Wojewody Poznańskiego) nie przyniosła jednak zadowalającego rezultatu. Opracowanie to krytykowane jest bowiem za szkicowość, niejednoznaczność kryteriów opisu i ocen, wybiórczość itp. (por. choćby opinie przedstawione w „Gazecie Wielkopolskiej” z 20-21 III oraz 10-11 IV 1999, jak też polemikę z *Raportem* wyrażoną przez Bogusławę Latawiec i Edwarda Balcerzana w „Arkuszu” z marca 1999 r.). Tak więc trzeba uznać, że zbadanie, określenie i rzeczowe opisanie teraźniejszych cech kultury w Wielkopolsce czeka na swą realizację. Trzeba do tego celu przygotować nowe rzetelne materiały, jak też wykorzystać istniejące (np. w sporządzonym przez Aleksandra Wallisa, *Atlasie kultury Polski 1946-1980*

przeanalizować miejsce zajmowane przez wielkopolskie instytucje kultury i powstałe tu jej wytwory na tle reszty kraju).

Czy w związku z tym można mówić o formułowaniu jakichś przyszłych „wizji” kultury w tym regionie, i czy w ogóle jest to potrzebne? Kultura jest dziedziną, która lubi się rozwijać żywiołowo i w sposób trudny do zadekretowania. A przy tym jest ona dziedziną delikatną, co sprawia, że niezwykle łatwo ją zniszczyć poprzez niestosowne działania polityczne, prawne czy gospodarcze. Tak więc nie trzeba dla jej rozwoju tworzyć jakichś specjalnych wizji i formułować programy mające te wizje wcielić w życie. Tym bardziej, że zazwyczaj takie wizje stają się przestarzałe już po kilku latach. Dla dobrego funkcjonowania kultury i dla jej przyszłego rozwoju wystarczy dobra troska o teraźniejszość. A więc życzliwe, opiekuńcze i nieinstrumentalne traktowanie kultury w sprawnie zarządzanym i dobrze zagospodarowanym regionie wraz z harmonijnie funkcjonującym rynkiem sztuki wystarczy do tego, aby sami twórcy i odbiorcy kultury uczynili ją zjawiskiem żywym i niebanalnym. Oczywiście, przy założeniu, że szerszy kontekst polityczny stwarza warunki spokojnego rozwoju.

\*

Biorąc pod uwagę wcześniejsze rozważania dotyczące uwarunkowań oddziałujących na funkcjonowanie kultury, a w tym na uczestnictwo w kulturze, czujemy się upoważnieni do stwierdzenia, że funkcjonowanie kultury zależy przede wszystkim od samej kultury. Zależy bowiem od kulturowo uwarunkowanych postaw tkwiących w każdym przedstawicielu administracji publicznej, w każdym mieszkańcu regionu. I tylko ich kształtowanie, żmudne i niewdzięczne, nie tyle wieloletnie, co raczej wielowiekowe, jest jakąś gwarancją rozkwitu kultury.



## PRZED PÓŁWIECZEM... ZIEMIA LUBUSKA W OBIEKTYWIE

Wydanie publikacji dofinansowane przez  
Powszechną Kasę Oszczędności  
Bank Państwowy (PKO BP)

**Stron 167**

Realizacja od 1995 r. w Instytucie Zachodnim projektu badawczego dotyczącego niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych skłoniła uczestniczących w nim naukowców do wykorzystania przebogatej dokumentacji fotograficznej tego obszaru, zgromadzonej przez kolejne ekspedycje naukowe wyruszające z Poznania w okresie powojennym. Ich celem było sporządzenie opisu krajobrazu geograficznego oraz zabytków architektury miejskiej i wiejskiej.

Niniejsza publikacja albumowa obejmuje jednak tylko jeden region Ziemi Zachodnich i Północnych – Ziemię Lubuską. Za taką koncepcją przemawiało to, iż leży ona najbliżej Poznania i jest to obszar niezwykle interesujący pod względem krajobrazowym i kulturowym. Przenikały się tu bowiem wpływy polskie, niemieckie i czeskie. Ponadto region ten już w latach 1947 - 1948 penetrowała pierwsza ekspedycja naukowa Instytutu Zachodniego – są to więc w całej posiadanej dokumentacji fotografie najstarsze, najcenniejsze.

Dokonując wyboru zdjęć kierowano się kilkoma kryteriami. Starano się przede wszystkim ukazać piękno i specyfikę lubuskich miast i wiosek, ale i rozmiary zniszczeń dokonanych w wyniku działań wojennych. Zadbano także aby dobór zdjęć w pełni odzwierciedlał powojenny krajobraz, a jednocześnie by mogły one zainteresować współczesnego czytelnika, zwłaszcza dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej.

### DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 854 Poznań,  
ul. Mostowa 27 (także za zaliczeniem pocztowym)